

Ceny prenumeraty:

W Wilnie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb.,
za 4 miesiące 2 rb., na 3 miesiące 1 rb. 50 kop.,
na 1 miesiąc 60 kop.
Za odosłanie do domu dopłaca się 10 kop.
miesięcznie.
Z przesyłką pocztową: rocznie 8 rb., pół-
rocznie 4 rb., na 4 miesiące 2 rb. 70 kop.,
na 3 miesiące 2 rb., na 1 miesiąc 75 kop.
Zagranicą: rocznie 14 rb., półrocznie 7 rb.,
na 4 miesiące 5 rb., na 3 miesiące 4 rb.,
na 1 miesiąc 2 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Pojedynczy numer 5 kop.

Rękopisy i listy powinny być czytelnie pisane.

KURJER LITEWSKI

Wychodzi codziennie rano, prócz dni poświątecznych.

WYDAWNICTWA ROK PIERWSZY.

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. Siemionowska № 2.
Telefon № 328.—Skrzynka pocztowa № 120.

Adres telegraficzny: „Wilno—Kurier“.

Ceny ogłoszeń:

Nadesłane za jeden wiersz garmentu (w
tekście) lub jego miejsce 1 rb.
Ogłoszenia na 1-aj stronie za jeden wiersz
garmentu lub jego miejsce 30 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmentu lub jego
miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petit lub jego
miejsce 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz
petit lub jego miejsce 15 kop.
Małe ogłoszenia za jeden wiersz petit 3 kop.

Ogłoszenia „Kurier“ drukuje tylko
w języku polskim.Listów niefrankowanych lub niedostatecznie
opłaconych „Kurier“ nie przyjmuje.Osobiste porozumienia w Redakcji codzien
nie od 3-6j do 5-6j po południu.Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: „Do redakcji Kurjera Litewskiego w Wilnie“.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować:
„Do administracji Kurjera Litewskiego w Wilnie“.—Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego“ przyjmuje Administracja w Wilnie, oraz: w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Kownie księgarnia J. H. Ossowskiego, w Grodnie księgarnia Kozłowskiego, w Białymstoku księgarnia Kaufmana, w Działowieksi
M. Ziembicki, ul. Dworianska, róg Postojalej, w Witebsku księgarnia M. Zalszupina i czytelnia Czerwińskiej, w Mohylewie księgarnia Syrkina, w Poniewieżu księgarnia S. Szocheta, w Szawlach księgarnia K. Sawicza, w Łucynie Ch. Sujera, w Tauragach księgarnia
St. Sotkiewicza, w Smorgoniach M. Gordon, w Libawie dom handlowy J. Jacuńskiego, w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego, sprzedawca w kioskach gazety „Kijewska Nowost“, w Żytomierzu K. Ryffert i P. Zienkiewiczowa, w Warszawie biuro ogłoszeń G. Ungra
ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jerozolimska 78), w Łodzi biuro ogłoszeń Jastrzębskiego, w Petersburgu księgarnia Polska (ul. Jekateryńska 2), w Moskwie biuro ogłoszeń L. Metzl & Comp., w Paryżu biuro ogłoszeń Raczkowski (Cité de Trévise 14), w Pradze czeskiej biuro
dzienników A. V. Korec. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie w ogóle księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe

Botaniczny ogród. Sala koncertowa.

800—44a—27

Dyrekcja J. A. Szumana.

Telefon 364.

Dzisiaj nowy program z udziałem
akrobatów w „parterze“
The Harrison,Parina Tamara-Dari-
jał, Grafina, Joll
Grey, Orlay et Clair-
re, Gerda Kolini,Śpiewaczka polska Stefania Zielińska. La belle
Anita Sarema, Erić Dan, Anny Paulus, Stüre,
Décadence: Safo Balström.Szczegóły w afiszach.
Początek o g. 10 wieczorem.
Restauracja otwarta
do 2 g. w nocy.

Kościoły, palace,

domy dochodowe i t. d. wykonywa architekt — inżynier M.
Dubowik. Wilno, Wileńska ulica N 31.

Dnia 10 listopada, o godzinie 7 wieczorem, w sali miej-
skiej, w domu N 10, przy ulicy Ostrobramskiej, odbędzie się
zebranie właścicieli domów dla omówienia kwestji,
pozostających w związku z sytuacją obecną spraw miejskich
w Wilnie. Wstęp na zebranie mają wyłącznie właściciele domów.
Za dowód prawa wejścia mogą służyć listy podatkowe (okładnyje
listy).

5-e

Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego
Kredytu.

Aleja Jerozolimska N 80.

Załatwia wszelkie operacje wchodzące w zakres
interesów bankowych.

Płaci od wkła- dów.	Ozłonkom Towarzystwa	Osobom po- stronnym
za okazaniem	4 1/2%	3 1/2%
na 5-dniowym wypow.	4 1/2%	4%
na 1 miesiąc	5%	4 1/2%
na 3 miesiące	5 1/2%	5%
na 6 miesięcy	5 1/2%	5 1/2%
na 1 rok	6 1/4%	6%

4—20a—8

KŁAD SUKNA an Jaczewski i S-ka
Warszawa, Trębacka 13.
vis-à-vis domu dochodo-
wego Teatrów Rządow-
ych.
Poleca wielki wybór
materjałów krajowych i
zagranicznych.
Ceny niskie.
Próbki wysyła franco.
6—52a—4

WYMIENIĆ! WYMIENIĆ!
PAPIEROSY
FRU-FRU 6 kcp.
LA FERME
ZADAJCIE WSZĘDZIE!

Djagnoza i prognostyki.

III.

Jakie są szanse, żeby Państwo Rosyjskie
wydało jednego, lub kilku, takich uzdol-
nionych i politycznie uczciwych ludzi, od
których można by się spodziewać, że zdo-
łają dokonać kuracji schorowanych, pań-
stwowych i społecznych, organizmów?

Pismo święte zaleca nie wlewać nowe-
go wina do starej mechery. Nie mniej
niebezpiecznym jest do nowej mechery
wlewać stare wino.

Nowe instytucje, nowy układ stosun-
ków między monarchą a jego doradcami,
a także między nimi i przedstawicielami
społeczeństwa, wymagają nowych ludzi,
wziętych z nowego środowiska.
Tu ani osobisty talent, ani osobiste
przekonania byłego wysokiego urzędnika,
powołanego do nowej rady ministrów, nie
pomogą. Spodziewać się jakiegos raptow-
nego „przekształcenia“ jego, to byłoby ra-
chować na cud. Czy można polegać na
liberalnych przekonaniach dygnitarza, któ-
ry z równym przekonaniem służył pod
kierunkiem zacietych przedstawicieli bio-
kratycznego absolutyzmu? W pewnym
wielu i na pewnym stanowisku, **przeko-
nanie** się nie zmieniają, mogą się zmie-

niać tylko kierunki. Ale kierunki, które
tak łatwo podlegają dzisiejszym wpływom
zewnętrznym, nie mniej łatwo poddają
się jutrzejszym. Prócz tego, człowiek, któ-
ry przez długi czas wznosił się po stop-
niach biurokratycznej hierarchji, musiał
zebrać wielki zapas przyzwyczajajeń, o-
sobistych związków i zobowiązań, które
muszą mu uniemożliwić, owe zamasy
„uderzenia miotłą“, bez których skutecz-
na reforma administracji starej nie może
się obyć.

Należy więc szukać tych przyszłych
reorganizatorów i lekarzy obecnej rewolu-
cyjno-anarchicznej choroby w innym śro-
dowisku, nie zaś w starym personelu bio-
kratycznym.

Ale znowu, można się obawiać, że i po
za tą sferą, takiego człowieka, przed któ-
rym by opinia publiczna, jak sientykwi-
czowski kaznodzieja przy wejściu Sobies-
kiego, krzyknęła: „ecce salvator!“ — Pań-
stwo Rosyjskie nie znajdzie.

A to dla tego, że skoro sfera biuro-
kratyczna kona, to bodaj niema dostę-
pnego źródła, z którego by mogła wytry-
snąć taka zbawienna siła.

Z różnych warstw społecznych, na które
można mniej więcej rozklasyfikować wszyst-
kie narody europejskie, najniższa, t. j.
pracujących fizycznie, wydała na zacho-
dzie wielu pierwszorzędnych przemysłow-
ców, bankierów i t. p. czasami zręcznych
wykonawców rządowych, lecz nigdy **męża
stanu**. To się tłumaczy tem, że takich lu-
dzi, nawet genialnych, zawsze obezwładnia
przed powzięciem i wykonaniem szeroko-
zakresowych zadań — brak pierwotnego
wzrostu umysłowego. Najbardziej
znani, rosyjski Mienszikow, austriacki Thu-
gut, byli tylko dobrimi narzędziami w ręk-
ach, pierwszy genialnego, a drugi ogra-
niczonego, despoty.

Następna warstwa, drobnego mieszczań-
stwa, wydała we Francji i w Stanach Zje-
dnoczonych kilku biernych, lecz szczer-
nych (np. Feliks Faure, Loubet, John-
stone), a paru prawie genialnych ludzi,
Abrahama Lincoln i Gambetta. Obaj
okazali jednakowe zalety i braki: ogrom-
ną energję i niezdarność organizatorską.
Pierwszy zwycięsko wyprowadził swoją
ojczyznę z walki domowej 1861—1865 r.,
lecz kosztem strasznych i bezładnych ofiar
w ludziach i pieniądzu, i dowiódł wszyst-
kich talentów, prócz organizatorskiego. Gam-
betta zaś, nierówny w opozycji, u steru
rządu, jako faktyczny dyktator podczas
wojny 1870—1871 r., zastąpił od starego
Thiersa na nazwę „szalonego partacza“,
a gdy w dziesięć lat później stworzył swo-
je „wielkie ministerjum“, zalaśnie z nim
upadł, po trzech miesiącach płonnych walk
parlamentarnych. Bo też (czego nie czuł)
jego rewolucyjna, t. j. dezorganizacyjna,
przesłłość ciążyła nad nim, więc nie mógł,
jak się sam gorzko wyrażał, „odczepić się
od swego ogona“.

W Rosji uczciwy i zdalny Sperański,
syn biednego popa, został zwalczony przez
siłę odwrotną, mianowicie przez arysto-
kację dworską, z którą jego skromna
przesłłość nie pozwoliła mu pomyśleć
wojować.

Najwyższą zaś warstwą społeczną, arys-
tokracją rodową, która w różnych pań-
stwach dała mnóstwo pierwszorzędnych
mężów stanu na terenie polityki między-

narodowej, nigdzie i nigdy nie dała pra-
wdziwego organizatora lub reformatora
głuchu rządowego lub społecznego. Może
dla tego, że takim ludziom brakuje nie-
zbędnej dla podobnego zadania znajomości
detalów, oraz styczności ze średnią i
niższą klasą, z którymi nigdy bezpośred-
nie nie żyli i nie pracowali.

Wszyscy, bez wyjątku, mężowie stanu,
którym w wieku zeszłym udało się usku-
tecznić doniosłe reformy państwowe lub
społeczne, może nie tak obszerne i trudne
jak ta, na którą wycieczkuje Państwo Ro-
syjskie, lecz analogiczne, — Stein w Pru-
sach, Robert Peel i Gladstone w Anglii,
Cavour we Włoszech, Canora del Castello
w Hiszpanji, Casimir Perier we Francji, —
pochodzili z dwóch blisko spokrewnionych
sfer społecznych, liczących i wpływowych
na Zachodzie, daleko mniej w Państwie
rosyjskiem: — ze średniej, szlachecko-zie-
miańskiej klasy, i z wyższego mieszczań-
stwa, t. z. burżuazji.

Pierwsza zachowała pewną żywotność
w Polsce, w prowincjach nad-bałtyckich i
Finlandji, ale z tego źródła kierowników
reformy państwowej i społecznej, czerpać
się nie będzie, i możemy nawet opinia pu-
bliczna rosyjska tego „nie znośca. We wła-
ściwej Rosji zaś, ta klasa w liczących gu-
berniach nigdy nie egzystowała, albo jest
stosunkowo świeżej formacji i brakuje jej
głównych sił, t. j. tradycji, w innych zaś
guberniach została wyteplona przez dzia-
lającą od czasów Piotra Wielkiego, jak
pompa ssąca, służbę państwową. Co z tej
szlachty pozostało, wisi na sznurku długu
hypotecznego. Druga zaś gałąź sfer śred-
nich, mianowicie zamożne, ustalone i opie-
rające się na starych tradycjach familij-
nych mieszczaństwo, ma w trzech czy w
czterech większych miastach tylko rzad-
kich przedstawicieli.

A tymczasem tu głównie byłoby szanse
znaleźć ludzi jednocześnie zdolnych, wy-
kształconych, przyzwyczajonych do pracy,
uczciwych i niezależnych, świadomych
szczegółów praktycznego, szczególnie ludo-
wego życia, a jednak nie skaleczonych, jak
to w umysłowym proletariacie często by-
wa, przez ciężkie, nieraz demoralizujące
skutki walki o chleb powszedni, — którzyby
mogli skierować Państwo i Społeczeństwo
na drogę ewolucji, nie rewolucji.

Taki mniej więcej element społeczny
przedstawiają ci ziemscy działacze, którzy
od roku złożyli w Moskwie parlament
in partibus. Ale im brakuje, mojem zdani-
em, pierwsz, z enót, niezbędnych dla
mężów stanu, t. j. poczucia swojej oby-
watelskiej odpowiedzialności. I to najłatwiej
tłumaczy właśnie elastyczność i poniekąd
nieostrożność ich programów.

Ernest Renan wypowiedział jedno gło-
bokie zdanie, które powinien by sobie po-
wtarzać; jak pacierz codzienny, każdy, kto
się bierze do spraw społecznych: „W czyn-
ności społecznej niezdolność stanowi zbro-
dnię“.

Rzeczywiście, kto nie czuje w sobie
dostatecznej dla załatwienia sprawy spo-
łecznej zdadności, fachowości lub energii,
tego nikt nie zmusza brać się do takiej
akcji i przez próżność wysuwać się na-
przód.

Otóż są już wskazówki, że to poczucie,
odpowiedzialności obywatelskiej nie rozwi-
nęło się w rosyjskich działaczach społecz-
nych. Daremne starania hr. Wittego, aby
poważnie do ministerjum pp. E. Trubeckie-
go, Szypowa, Stachowicza i Guczkowa,
wskazywać na to; że program p. Wittego,
według jego wyjaśnień, zaraz po wydaniu
Manifestu 17 (30) października ogłoszonych,
mało się różni od tego programu, który
ci panowie popierali. Niejaką różnicę
mamy prawo uważać tylko za pretekst,
lecz nie za prawdziwą przyczynę odmowy
tych panów. Bo właśnie ich obecność w
gabiniecie mogła być rozszerzyć ów pro-
gram, dać mu charakter prawdziwej uczci-
wości i wzbudzić zaufanie; niestety, we
wszystkich krajach działacze opozycyjni
lubią i umieją podniecać apetyty ludowe,
co jest bardzo łatwe, lecz nie umieją
ich zadowolić, co jest bardzo trudne, i
tem przykrejszem, że częstokroć przyszłoby
zacząć od własnego majątku.

Tymczasem ta polityczna uczciwość, o
której wyżej mówiliśmy, przedewszyst-
kiem nakazuje działaczowi społecznemu:
nie ludzić opinij publicznej takim pro-
gramem, którego sam nie jest w stanie
wypełnić. Dlatego też cała prasa li-
beralna europejska bardzo surowo osądza
pomienionych działaczy rosyjskich.

Więc cóż w końcu będzie? — powie czy-
telnik.

Odpowiem: alboż to wszystkie choro-
by mają się skończyć wyzdrowieniem?
Przedewszystkiem, choć historia się
ciągle powtarza, jednak nie powtarza się
dosłownie, i może wynikać coś zupełnie
niespodziewanego.

Może także przyjąć reakcja, nadzieja
której hr. Witte pocieszał deputację pol-
ską. Jak długo to potrwa, i jak się to
wykona, to inne pytanie. Wszak, gdyby
się reakcja chwyciła głównego oręza ra-
dykalów, t. j. ogólnego głosowania i na-
cjonalizacji ziemi, to mogłoby trwać bez
końca, bo utworzyłaby się nowa forma
czaryzmu, która by zniszczyła na zawsze
frondyjską inteligencję, ponieważ w całym
Państwie nie byłoby kawałka chleba,
prócz dla chłopa i urzędnika.

Najbardziej zaś prawdopodobnem jest to,
że następstwa odpowiedzą przyczynom.
Wówczas może się stać, com przewidywał
na początku tego badania, mówiąc o stu-
letnich i dłuższych, chronicznych choro-
bach państwowych i społecznych.

Zresztą hr. Witte uważał za stosowne
zwrócić uwagę Królestwa Polskiego, a
przez to samo i naszego kraju (bo „Drang
nach Osten“ nie uznaje granic) na inne
rozwiązanie...

Przed tysiącem lat „zaprowadzał po-
rządek“ jakoby — Warag. Wiemy, że Wa-
rag znowu ofiarowuje swoje przyjacielskie
usługi, czeka i czyha...

H. K. M.

* „Słowo“ warszawskie pisze co następuje:
„Nadesłano nam rozkaz do wojsk warszawskiego
okręgu wojennego, wydany za N 306 w Warsza-
wie, d. 31 października (st. st.) 1905 r.

Rozkaz ten brzmi:
„Dowodzący wojskami rozkazał ogłosić wojs-
kom niżej zamieszczony komunikat rządowy, który
przedstawia pogląd i stosunek rządu do kwestji
politycznej ogólnie, a w szczególności do tego po-
łożenia, jakie wytworzyło się w ostatnich czasach
w „Przywiślańskim kraju“.

Tu następuje dosłowny tekst znanego komu-
nikatu o zniesieniu w Królestwie Polskiem swo-
bód konstytucyjnych. Rozkaz kończy następujące
zlecenie:

„Dowodzący wojskami rozkazał dowódcom od-
dzielnych części wojsk i naczelnikom zarządów
przedsięwziąć środki w celu jak najszerzego roz-
powszechniania tego komunikatu wśród wojs-
ka, zaznajamiając z jego treścią każdego szere-
gowca.“

Podpisano: Cz. p. o. naczelnika sztabu
gen.-major Woronin“.

Rozkaz powyższy z tego względu zasługuje na
szczególną uwagę, że jest to zapewne pierwszy i
jeden wypadek, w którym wyższa władza wojs-
kowa stara się uświadomić żołnierzowi politycz-
nie i pośrednio upoważnia go niejako do polity-
kowania, gdy dotychczas uczono go tylko posłu-
żeniu...

Organizacje rewolucyjne.

Bardzo interesujący artykuł o organi-
zacjach rewolucyjnych, działających w
Królestwie Polskiem, pomieściła „Gazeta
Warszawska“.

Ponieważ działalność tych organizacji
w Królestwie podobna jest do działalności
ich na Litwie, przeto powtarzamy ten arty-
kuł w całości.

„Ruchem rewolucyjnym w naszym kraju
kierują trzy zorganizowane stronnictwa:
żydowski „Bund“, „sojaldemokracja Kró-
lestwa Polskiego i Litwy“, oraz „polska
partja socjalistyczna“. „Proletariat“ pomi-
amy, jako organizację nie posiadającą roz-
ległych wpływów z powodu swej liczeb-
nej słabości.

Wspólną cechą wszystkich tych organi-
zacji jest to, że interesy naszego społecze-
ństwa podporządkowują ogólnym interesom
rewolucji rosyjskiej. Pomiędzy zaś tą spra-
wą rewolucji, a interesem naszego kraju,
zachodzi sprzeczność.

„Bund“, jako organizacja robotnicza,
rozpowszechniona zwłaszcza w Rosji, mniej
nie uwzględnia ani interesów narodowych
naszego społeczeństwa, które jej jest w
istocie swej obce, jeśli nie wrogi, — ani
(terytorjalnie) nie ogranicza działalności swej
do Królestwa. Terenem jej walki jest całe
Państwo rosyjskie, działalność jej obejmuje
wszystkich Żydów, a narodowe pragnienia
i dążenia nasze są Bundowi obce.

„Bund“ ani liczy się z interesami na-
szego społeczeństwa, ani nie twierdził wo-
bec nikogo, że zamierzał je uwzględnić.
Ma swoje cele, które nie są naszymi celami.
Dąży do nich, nie oglądając się na
nas. A dąży często, używając nas za na-
rzedzie. Z jego punktu widzenia nie jest
to zbrodnia, bo polityka zawsze i wszę-
dzie na tem polegała, aby umieć korzy-
stać nawet z nieprzyjaciół, ale z naszej
strony byłoby zbrodnia, gdybyśmy się
dali ku naszej szkodzie używać za podnó-
żek do polityki cudzej.

Przechodźmy do innych stronnictw.

Punktem wyjścia programu „Sojcia-
demokracji K. P. i L.“ jest teoria o spo-
łności interesów polskiej i rosyjskiej klasy
robotniczej. Nasi sojaldemokraci w rozu-
mowaniach swych są Wszechrzjanami,
uwzględniają w najszerszym zakresie ro-
syjski imperializm. Są to rewolucyjni im-
perialiści. Dla nich Królestwo Polskie ist-
nieje jedynie jako cząstka Wszechrzji.
Wielkiwszy program sojaldemokratyczny
w całej Rosji — tak mówią — tem samem
uzyskamy i dla Królestwa to, czego pro-
gram nasz żąda. W praktycznem zastoso-
waniu ten punkt widzenia nakłada na
sojaldemokratów obowiązek waleczania dla
rewolucji rosyjskiej. „Przez Rosję — do
Polski“, takby określić można tę formułę.
Pośrednio zawiera ona myśl, że choćby
nasze społeczeństwo całym swym bytem
(nawet już nie dobrobytem) opłaciło miało
sprawę rewolucyjną w Rosji, to powinno
to uczynić w tem przekonaniu, że ofiarą
swego istnienia przysłużyło się ludzkości!

Sojaldemokracja Królestwa Polskiego
i Litwy w programie swym konsekwent-
nie wyrzekła się nacjonalizmu. Logiczny
to wynik postulatu socjalistycznego: mię-
dzynarodowości interesów klasowych ro-
botniczych.

Nie zrobiła tego „Partja polska socja-
listyczna“, twierdząc, że nacjonalizm socja-
listycznej doktrynie wcale się nie sprzeciwia.
W ten sposób jej program polega na
skojarzeniu dwóch czynników, które wz-
ajemnie się wykluczają: nacjonalizmu pol-
skiego i internacjonalizmu, nieodłącznego
od doktryny socjalistycznej. Za pomocą od-
powiedniej dyalektyki udało się w pro-
gramie tej partji godzić ze sobą w ten
sposób ogień i wodę. Ale tylko w teorii,
ale tylko do czasu. Gdy dziś rzeczywist-
ność wzięła na egzamin program tej
partji, wystąpił i wystąpić musiał gwał-
towny, zasadniczy rozdział pomiędzy
obu zasadniczymi, podstawowymi filarami
programu: pomiędzy patriotyzmem, a
doktryną socjalistyczną. Z punktu wide-
nia tej doktryny wszystkie ofiary, które
ponosi kraj nasz obecnie przez powszechn-
ne strajki, nie idą na marne, służą bo-
wiem ogólnej sprawie rewolucji, jakkol-
wiek z punktu obrony interesów narodo-
wych polskich są dla kraju zgrubą. Stąd
pewna chwiejność i łamanie się prądów
w partji P. P. S. Stąd gotowość, godna
uznania, do zaprzestania strajków, ale za-
razem uleganie ruchowi, z chwilą, gdy
ten się okazuje silniejszym od dekrety
partyjnego. Bo wzięły na dobro społe-
czeństwa nakazywałyby nałożenie już pe-
wnego wędzidla zbyt wybujałym pra-
dom, podczas gdy, według formuły inter-
nacionalistycznej, sprawa rewolucji jest
dla całego Państwa jedną i nie uznaje
odrębności interesów narodowych. Stąd,

im bardziej widać się warunki przelomu politycznego, tem więcej też następcą się punktów, które w praktyce na ciężką próbę wystawiają program P. P. S.

Ten wewnętrzny, tkwiący w tej partii rozdział doprowadza do tego, że w chwilach przelomowych znika ona niejako z powierzchni. Natrafia bowiem na rąfy, które jej prąd na dwa prądy rozszczepiają: na prąd narodowy, i na prąd między-narodowy. Dlatego to część zwolenników P. P. S. brała udział w pochodzie narodowym, część zaś—gardłowała za przedłużeniem strajków już po wznowieniu ruchu w Rosji.

* Jak wiadomo, w dniu 23 listopada (6-m grudnia) miały się odbywać w całym Państwie wybory wyborców, a w dwa tygodnie później wybory posłów do Dumy Państwa. Wobec jednakże rozszerzenia prawa wyborczego i konieczności opracowania nowych przepisów, wybory sejmowe, jak się dowiaduje „Now. Wremia”, odroczone zostały do pierwszej połowy stycznia.

* „Słowo” petersburskie dowiaduje się, że urzędnicy i oficjaleści kolei w Cesarstwie postanowili urządzić nowe bezrobocie, jeżeli do dnia 4-go grudnia nie będą uwzględnione ich żądania ekonomiczne.

KOMUNIKAT Delegacji Królestwa Polskiego.

Delegacja polska, złożona z kilkunastu przedstawicieli wszystkich sfer społecznych, bez różnicy wyznania i pochodzenia, przybyła do Petersburga w d. 31 paźdz. w celu złożenia rządowi i społeczeństwu komunikatu o stanie rzeczy w Królestwie Polskim i o pilnych potrzebach kraju, których zaspokojenie jest niezbędnym dla zaprowadzenia w nim normalnych warunków życia.

W dniu przybycia delegacji miało miejsce ogłoszenie stanu wojennego w Królestwie Polskim i publikowany został komunikat rządowy, zawierający motywy wymienione, wyjątkowego środka i stanowiały, że działanie praw obywatelskich, ogłoszonych w Manifestach z d. 6 sierpnia i 17 października b. roku, zostaje dla Królestwa Polskiego zawieszony na czas nieokreślony.

Na mocy tych aktów, rząd zajął zupełnie określone stanowisko, które jednak jest w zupełnej sprzeczności z potrzebami i dążnościami społeczeństwa polskiego. Wobec tego delegacja, uznając obecnie za bezcelowe bezpośrednie odwołanie się do rządu i zmuszona jest poprzestać na podaniu do wiadomości publicznej następującego komunikatu, oświadczając przytem, że uważa ona zawieszenie działania praw konstytucyjnych w Królestwie Polskim za niezgodne z zasadami Najwyższego Manifestu z d. 17 października.

Królestwo Polskie swym położeniem geograficznym, składem ludności i warunkami swego życia kulturalnego, ekonomicznego i prawnego, wreszcie przeszłością swą stanowi odrębną całość w składzie Państwa Rosyjskiego. Kraj ten nie tak dawno jeszcze korzystał z instytucji autonomicznych, z których strata nigdy nie był w stanie się pogodzić; pozostałości tego ustroju zniszczone zostały za panowania obecnego pokolenia. Nawet podczas ostatniego czterdziestolecia polityki asymilacyjnej uznana była konieczność zachowania w kraju niektórych instytucji prawnych, jak kodeks cywilny i prawo hipoteczne, a także utrzymania niektórych specjalnych instytucji, mianowicie: bezstanowej gminy i sądów gminnych. Późniejszy porządek prawny systematycznie pozbawiał kraj instytucji, które wytworzy-

ły życie, gwałcił stworzone przez ludność poczucie prawa, obrażał jego uczucia religijne, wypierał zewsząd ojczyznę język i nagromadzał w duszy ludu uczucie rozdrażnienia, pozbawiało go wszelkiego zaufania do rządu. Zarazem system ten, tłumiały wszelkie przejawy inicjatywy i wytworzył siłę narodu, sam przez się nie był w stanie rozwiązać wynikających kwestii społecznych i ekonomicznych i w taki sposób przygotowywał teren przyszłych zaburzeń i rozruchów. Od chwili, gdy ruch emancypacyjny ogarnął ludność całego Państwa, w naszym kraju, jednocześnie z gorącym współczuciem dla dążeń narodu rosyjskiego, jeszcze bardziej zwiększył nienawiść do panującego systemu rządzenia, a jednocześnie wzrosła pewność, że zasady nieetykalności osobistej nie dadzą się zastosować bez uprzedniego przeprowadzenia zasady nienaruszalności świętych praw narodowych.

Wygłoszone następnie w d. 17 paźdz. zasady porządku legalnego nie mogą być wprowadzone w czyn bez wspólnej pracy rządu i społeczeństwa; dla Królestwa Polskiego ta era nie może nastąpić przy stosowaniu obecnego systemu rządzenia krajem. Miejscowe władze, jako nie wyszły z łona społeczeństwa, są obce jego dążnościom, a wskutek tego pozbawione jego poparcia, nie są w stanie dokonywania pracy wytworzonej. W tem leży przyczyna, dla której wszystkie sfery społeczeństwa polskiego uznają konieczność reformy, polegającej na autonomicznym zreorganizowaniu kraju. Wszystkie polityczne partie wystawiły jako swój program autonomię Królestwa Polskiego, z sejmem w Warszawie, jednoczesnym udziałem przedstawicieli kraju w Dumie Państwa. Opinia publiczna ostatnimi czasy wypowiedziała się za pozostawieniem wewnętrznego urządzenia kraju kompetencji zgromadzenia jego przedstawicieli, obieranych w drodze powszechnego, ogólnego, bezpośredniego i tajnego głosowania.

Dążność do autonomii jest związana zupełnie przedświadczeniem, że naród polski ma wśród siebie dość zdrowych żywiołów, niezbędnych dla utworzenia w kraju wewnętrznego porządku i skierowania jego życia na drogę postępu.

Manifest Najwyższy z d. 17 paźdz. w zasadzie urzeczywistnia warunki, wobec których naród polski miałby możliwość dążenia na drodze legalnej do uzyskania swych praw narodowych. Lecz po upływie zaledwie kilku dni od czasu nadania ludności zachwianych podstaw wolności obywatelskiej, podstawy te zostały zgwałcone w drodze administracyjnej, przez zawieszenie nadanych praw na czas nieograniczony, zaś Kr. Polskie postawione zostało poza sferą działania praw, nadanych całej ludności Państwa, niezależnie od pochodzenia i wyznania. Zastosowanie tego środka pozbawia ludność ufości w trwałość porządku legalnego.

Niniejszem oświadczamy kategorycznie, że wymienione w komunikacie rządowym z d. 31 paźdz. motywy, pozbawione są wszelkiej zasady. Idea autonomii zupełnie nie jest w sprzeczności z ideą państwowej jednności, a przeciwnie leży w niej pojęcie zależności od Państwa. Społeczeństwo polskie jest dalekie od myśli usuwania się od ogólnego państwowego życia i od wspólnych z narodem rosyjskim prac w Dumie Państwa; pełniąca wspólna powinność wojskowa, placąc podatki i pozostając w związku z innymi częściami Państwa przez najrozmaitsze wspólne sprawy, nie może ono wyrzec się naturalnego prawa przyjmowania udziału w rozważaniu ogólnych spraw.

Żaden z przejawów ogólnonarodowego życia w Kr. Polskim nie świadczy bynajmniej o dążności do oderwania się; wszystkie partie, dążące ku autonomii, wypowiedziały zdanie, że stają na gruncie

jedności państwowej. Kr. Polskie nie tylko nie jest w stanie buntu, nie tylko nie ma w niem żadnych najłżejszych oznak zbrojnego powstania, lecz przeciwnie ogłoszenie wolności obywatelskiej przyjęte było przez ludność kraju w uroczystym spokoju. Jeśli lud obnosił po ulicach sztandary z polskim orłem białym i śpiewał swe narodowe hymny, to te objawy uczuć miały wówczas na celu tylko podkreślenie narodowych właściwości kraju, w przeciwieństwie do kosmopolityzmu niektórych żywiołów z jednej strony, a dążeniu miejscowych władz do wynarodowienia kraju z drugiej. Zaszło w niektórych miejscowościach naszego kraju wypadki gwałtów nie wyróżniające w tym względzie Kr. Polskiego od innych części Państwa.

W poczuciu spełnienia obowiązku, uważamy za niezbędne oświadczyć, że normalny bieg życia w Kr. Polskim możliwy jest tylko w razie przeprowadzenia zasadniczej reformy, polegającej na nadaniu krajowi autonomii, obecnie zaś w celu wyjścia z ciężkiego stanu rzeczy niezwłocznie są niezbędne przywrócenia krajowi, nadanych mu przez Najwyższe Manifesty z d. 6 sierpnia i 17 paźdz. praw konstytucyjnych, zniesienie wszelkich wyjątkowych środków, wprowadzenie mowy polskiej do szkół, sądów i miejscowej administracji, i udzielenie Polakom prawa obywatelskiego zarządu krajem.

Głos Sienkiewicza.

W gazecie „Ruś” wydrukowano następujący list Sienkiewicza:

W całym Królestwie Polskiem zaprowadzono stan wojenny i reakcja zaznacza się coraz silniej.

Nie będę się wdawał w krytykę niniejszych rozporządzeń, chcę tylko zwrócić się do opinii publicznej rosyjskiej i w kilku słowach odpowiedzieć na komunikat rządowy, poprzedzający wprowadzenie stanu wojennego.

Komunikat ten głosi, że cały „kraj Nadwiślański” jest w stanie rewolucji.

Pozwól sobie zapytać: kogo chcą tem oszukać, i czy słowa te są wynikiem złej woli, czy też elementarnej nieznajomości naszego kraju i obecnych warunków jego bytu?

Nie będę mówił o wypadkach w Finlandji, w Odesie, w Kijowie, w Tomsku lub na Kaukazie, nie będę mówił o mordach studentów, o pogromach żydowskich, o bezrobociu w Rosji, które wywołało bezrobocie w Królestwie Polskiem, ponieważ wiem, że porównać Wasze wypadki z naszymi jakoby stanem rewolucyjnym może każdy rozsądny Rosjanin.

Wzamięn tego, sądząc, że prawda, każdemu jest potrzebna, a zwłaszcza narodowi rosyjskiemu, ja, jako lepiej obeznany z krajem naszym, niż wszyscy urzędnicy razem wzięci, twierdzę z absolutną pewnością, co następuje:

1) Zapewne w całej Europie niema obecnie kraju, mniej uosobionego do powstania, niż nasz. Nadto dobrze rozumiemy, komu by powstanie nasze było na rękę.

2) Rozruchy wewnętrzne, wynikłe u nas pod bezpośrednim wpływem naprężonych stosunków w całym Państwie, mają przede wszystkim charakter ogólnospołeczny, nie zaś polityczny; podtrzymują go niełeczne ilościowo, lecz silnie zorganizowane partie rewolucyjne, składające się przeważnie z pierwiastków obcych, usposobionych nieprzychylnie dla naszych interesów narodowych.

3) Jeśli te dążenia nie mają silniejszego oparcia ze strony narodu, to li tylko dlatego, że nam nie wolno było tworzyć żadnych organizacji w ciągu lat 40-tu.

4) Ogromna większość patryjotów naszych bierze wprawdzie gorący udział w ruchu wolnościowym całej Rosji, lecz ta większość dąży do uzyskania praw narodowych oraz należnej nam autonomji li tylko na drodze pokojowych usiłowań, w związku z narodem rosyjskim.

5) Biurokracja udaje, że nie widzi owej zasadniczej różnicy pomiędzy wielkością narodu polskiego i pierwiastkami rewolucyjnymi. A czyni tak wyłącznie dla swoich tylko celów.

6) Żadna z partji polskich,—żadna podkreślam,— w programie swym nie oświadczyła się za odłączeniem od Rosji.

7) Wszelkie inne wiadomości, przesyłane stąd, są kłamstwem tendencyjnym.

Henryk Sienkiewicz.

Z naszej trybuny.

Do właścicieli domów miasta Wilna.

List otwarty.

Nasze obywatelskie „Wileńskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia” egzystuje już od 20-go kwietnia 1888 roku i, choć żółtym krokiem, lecz zawiązując swoją mroźniejszą i ostrożną pracę, rozwija się widocznie ku dobru społecznemu.

Główne zasady, jakimi się rządzi nasze Towarzystwo, są następujące:

1) Premja ubezpieczeniowa jest mniejszą, od zasadniczych premjów wszystkich akcyjnych ubezpieczeniowych od ognia Towarzystwa, a mianowicie: od nieruchomości o 15%, a od ruchomości o 10%.

2) Po sześciu latach stałego ubezpieczenia nieruchomości w naszym Towarzystwie, zmniejsza ono premjum co roku o 5%, w wyniku więc takiej postępowej ulgi, ubezpieczający swoje mienie, po 26-ciu latach stałego ubezpieczenia, dostaje tak zwaną „złotą polisę”, czyli będąc jej właścicielem, nie opłaca już premjum zupełnie, a pomimo to, w razie pożaru, otrzymuje wynagrodzenie ogniowe, w proporcji do oznaczonej przezeń sumy ubezpieczenia. Przy coraz to więcej wzrastającej liczbie członków naszego Towarzystwa, mamy zamiar wkrótce rozpocząć 5%-ową ulgę z premjów po upływie pierwszych 3-ach lat stałego w naszym Towarzystwie ubezpieczenia, a więc w takim razie „złota polisa” będzie wydawana po 23-ach latach stałego ubezpieczenia. W zależności od powiększenia się naszej klienteli, śmiało można się spodziewać w przyszłości i wielu innych ulepszeń i ulg w ubezpieczeniu się od ognia naszych członków.

3) Nasze wzajemne Towarzystwo, jak i inne wzajemne Towarzystwa, w zasadzie nie ma żadnych akcjonariuszów. Hasłem jego jest obowiązek obywatelski. A więc wszystkie dochody Towarzystwa stanowią najzupełniejszą własność tylko osób, ubezpieczających w nim swoje nieruchomości, ewentualnie członków Towarzystwa, naturalnie nie inaczej, jak w formie stopniowo zmniejszającego się ubezpieczeniowego premjum, a w rezultacie, jak wyżej powiedziano, „złotej polisy”. Mogę tu szczerze zauważyć, że osoby, ubezpieczające swoje mienie w naszym Towarzystwie od czasu jego założenia, otrzymują w zbliżającym się 1906-m roku 50% ulgi w opłacie ubezpieczeniowego premjum.

4) Nasze Wileńskie wzajemne Towarzystwo ubezpieczeń od ognia dla odszkodowania za straty od pożarów posiada w swoim rozporządzeniu następujące sumy:

a) Własny rezerwowo kapitał w summie 200,000 rb.
b) Zapomogi z kasy miejskiej 100,000 „

c) Zapomogi od wszechrosyjskiego penzeńskiego związku wzajemnych miejskich stowarzyszeń, do których należy nasze Wileńskie 500,000 „

Razem 800,000 rb.

Sumę powyższą uważam za zupełnie wystarczającą dla odpowiedzialności naszego Towarzystwa za ogniowe straty naszych członków w zwykłych okolicznościach, w nieprzewidywanych zaś wypadkach, jak się to już zdarzało z miastami Kazaniem, Penzą i wielu innemi, związek Penzeński odpowiada w miarę potrzeby, gdyż każde zwrócenie się tworzy wszechstronną i niezwaloną potęgę!

Wobec powyższego określonego ustroju i podstaw naszego Wileńskiego wzajemnego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, członkowie jego mogą być zupełnie spokojni, że w razie pożaru znajdą zawsze prawdziwie obywatelski ratunek naszego stowarzyszenia w zakresie ich sumy ubezpieczeniowej. Widoczną też jest tak doniosłość celu, jak i materialna korzyść z ubezpieczenia swojego mienia li tylko we wzajemnem, czysto obywatelskiem, stowarzyszeniu, które najsumienniejsze, bo w interesie swoich tylko członków klientów, pragnie, nie zaś dla zubożania grupy i bez tego zazwyczaj majątnych akcjonariuszów.

Zmuszony jestem przytem podkreślić, iż obywateli wileńskich, w znacznej części tak postępujących, powodują się w niektórych wypadkach osobistymi względami, w innych znowu faworyzowaniem znajomych agentów akcyjnych Towarzystwa, a najczęściej wprost nie chcą zrozumieć własnej korzyści, tak trudnej do zdobycia, szczególnie w czasach dzisiejszego zastoju i powszechnego braku środków materialnych. Inni znowu, z zasady nie wierzą we wszystko, co swojskie, ulegają rozmaitym pozorom, bo jednorazowym tylko ustępstwem, otrzymywanych w akcyjnych Towarzystwach, które w walce o byt z wzajemnymi Towarzystwami, dla zachęty klientów, ustępują im z ubezpieczeniowych premjów konkurencyjnych 10%, po 3 latach stałej asekuracji, a czasami i od razu za tak zwane długolecie drugie 10%.

Kończąc moją niniejszą odezwę, zwracam się do obywateli miasta Wilna, w imieniu naszej obywatelskiej instytucji, z prośbą i radą: chciejcie zrozumieć nie tylko wyrażny, własny interes, ale i obowiązek obywateli miasta, aby iść naprzód w imię idei, za przykładem ziemian, mających już jak wiadomo, swoje rolniczo-wzajemne stowarzyszenia!

Członek zarządu Wileńskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia.
Mieczysław Ostachiewicz.

Wiece kobiet.

Zwołany na wczoraj wiec kobiet, odbył się w sali Klubu Kolejowego przy niezmiernie licznych udziałach uczestniczek i uczestników. Bardzo znaczny udział mężczyzn w wiece daje wymowne świadectwo, jak bardzo sprawa równoprawienia kobiet jest już dojrzałą w naszym społeczeństwie i jak znacznem cieszy się poparciem u mężczyzn.

Przydującą na wiece była dr-ożwa Józefa Antoniewicz-Kuczeńska i spełniła swe obowiązki, chwilami aż nadto trudne, z zupełnem zadowoleniem wiecowników.

Porządek dzienny wiece obejmował:

1) Sprawozdanie delegatki ze zjazdu w Moskwie w d. 8 (21) października r. b.;
2) Prawo wyborcze kobiet;
3) Stosunek wiece do polityki bieżącej.

Wymiana myśli, przy względnie nader dobrym porządku, odbywała się w języ-

Z przeszłości litewskiej.

(Dalszy ciąg).

Drugi „inwentarz” o którym tu mówić będziemy, z r. 1587, zatem o trzy lata późniejszy, pochodzi już nie z województwa Wileńskiego, ale z Nowogródzkiego, a obejmuje dobra Sawicz, należące wówczas do księcia Symeona Słuckiego¹⁾. Dwór w majątności zwanego Sawicz był „wszystek w koło dyłowaniem ogrodzony, ale na dziedziniec dworski wiodły „wrota proste”. Sam dwór nad rzeką Bieżeńską, „nakryty deskami”, w nim pierwsza izba „biała” (t. j. bielełona), w niej blony szklane dwie ławy w koło, stół jeden, piec kaflowy, drzwi na zawiasach. Z tej izby „komnata” czyli alkierz, a z komnaty „komórka potrzebna” czyli zachowanko. Także „izdebka mała w boku”, a w niej „dwie blony papierowe”. I tu również ławy w koło, stół jeden i piec kaflowy. Naprzeciwko dworu „piekarnia” z sienią piec „czarnym” t. j. niekaflowym, w tej piekarni ławy do koła pod ścianami i stół. Obok stajnia stara, dranicami kryta i „koci dwie dranicami kryte” oraz „sernica podle”. Dom zwany „folwarkiem”, ogrodzony „w koło chrustem”. W nim była także piekarnia z sienią, a z sieni wchodziło się do „komórki dla chowania mleczna”. Obok „piwnica, dobrze uprawna,

dranicami ktyta”, dalej „obora albo chlewy z chrostu plecione stare, słomą kryte, stajnia stara dranicami kryta, gumno wokoło ogrodzone chrustem, w niem stodółka z drzewa rambiona (zdrębiona słomą nakryta)”. Łażnia nad rzeką z sionką, dranicami kryta”. Staw i „młyn na wierzchołkach, na rzece Bereźni, grobla usypiana, upusty dwa drzewiane na tej grobli „po cztery sążnie”. „Karczma przy siole Purowskim, dobrze zbudowana na młócie”. Wśród „naczynia dwornego”, czyli statków gospodarskich folwarcznych, inwentarz dóbr Sawicz wymienia: „kadzi kapustnych cztery, beczek piwnych 3, beczek co w nich wino bywało 2, czop 1, antaków 3, wiader 2. Wyras „dym” był już powszechnie w Wiel. Księstwie Litewskim, w opisach dóbr używany w znaczeniu jednostki domu mieszkalnego. I w dobrach Sawicz było tak samo, jak w dobrach Góry pod Wilnem „sioło ogrodnicze”, w którym znajdowało się 18 „dymów” zamieszkałych przez tyluż poddanych ogrodników. Nazwa „dymu” i „ogrodnika” była w całej Rzplitej powszechną i bardzo właściwą, bo dymem nazywał się tylko taki budynek, który miał wewnątrz mieszkanie z ogniskiem, a więc i dymem kurzącym się ze strzechy i którego mieszkańiec nie był uposażony rolą w polu tylko ogrodem warzywnym.

W obu „inwentarzach” powyższych z XVI-go wieku, nie nie mających wspólnego z Koroną, jako dokumentach miejscowych w Wielkim Księstwie Litewskim jak i w bardzo wielu innych z tej prowincji, które zdarzyło nam się przepatry-

wać, uderza nas czystość języka i znajomość ducha mowy polskiej z doby Reja i Kochanowskiego. Byłoby śmiesznie posądzać panów litewskich, że do opisywania swoich dworów i folwarków sprowadzali koralarzy i że tym sposobem polskość wciśkała się do papierów majątkowych na Litwie. Jeszcze królewskie mogły opisywać urzędnik podskarbiński, korniarz, ale co się tyczy książąt Słuckich z krwi i kości rodu litewsko-ruskiego i ich oficjalisty z nazwiskiem nawskróś miejscowym i co do ogółu podobnych rodów litewskich i inwentarzy sporządzanych zwykle przez ludzi pochodzenia rdzennie miejscowego—to szczegół ten jest dostateczną odpowiedzią tym, którzy nie mając pojęcia o dawnych stosunkach na Litwie, wyobrażają sobie w naiwności swego ducha, że polskość szerzyła na Litwie nie Litwini, ale jakoby napływający tam harkatyscy polscy z Korony.

Każdy, kto choć cokolwiek zna wewnętrzną ustroj, prawa, urządzenia i obyczaje dawnej Rzeczypospolitej Polsko-Litewskiej, ten o tem wie dobrze, iż ta Rzplita nie posiadała żadnych organów urzędowo-administracyjnych do jakiejkolwiek propagandy ani nacisku narodowościowego. Na podstawie niesłychanie szerokich swobód, urobiło się powszechne przysłówie, że „w Polsce jak kto chce”, boć województwa i powiaty najrozleglejsze swój samorząd, swoje sejmiki, uchwały, projekta do praw i swoich urzędników, wybieralnych z własnych ziemian, a Wielkie Księstwo miało jeszcze wiele szerszych swobód, niż Korona. O tem

żeby Korona mogła Litwie co narzucić, mowy żadnej być nie mogło. Takie myśli mogą powstawać tylko w głowach ludzi, nie mających żadnego pojęcia o ustroju prawnym Rzeczypospolitej Polsko-Litewskiej. Kultura dawnej Polski nie umiała wybić nikomu drzwi i okien, aby wejść do cudzego domu, jak to po wszystkie czasy widzimy u Niemców. Ale musieli, chyba mieć znaczenie światła i ciepła, skoro sąsiedzi otwierali skwapliwie przednią drzwi i okna swoich domów na słońce. Inaczej też być nie mogło. Los dziejowy tak urządził, że Polska bliżej zachodu Europy położona, już od pół tysiąca lat uspołeczniała się i wyrabiała swoje swobody pod Piastami, gdy w rdzennej Litwie istniała jeszcze poddanica niewola wszystkich warstw narodu wobec panującej władzy kraju. Skoro jednak dwie wielkie potęgi zabarce zagroziły obu tym krajom a mianowicie: Zakon Krzyżowy od zachodu, a Wielkie Księstwo Moskiewskie od wschodu, i konieczność dziejowa połączyła je z sobą we wspólnym interesie, czyż można było dziwić się Litwie i dziś praojcom litewskim za to zlorzeczyc, że z dobroków kulturalnych i cywilizacyjnych sprzymierzeńca swego skorzystali.

A teraz, kiedy potraciliśmy o historię, to poruszyc tu jeszcze musimy kwestję nazw państwowych i narodowościowych, jakie wytworzyła i pozostawiła nam przeszłość wspólnych dziejów. Nazwy dzisiejsze wielu państw europejskich nie posiadają żadnej podstawy etnograficznej i związku realnego z nazwą narodu, od którego wzięły swój początek. Np. Prusy, sto-

jące obecnie na czele cesarstwa niemieckiego, wzięły pierwotnie nazwę swoją od starożytnego plemienia litewskiego, Prusów, wypęconego prawie doszczętnie przez Krzyżaków lub wygnanego przez nich z ojczystych siedlisk nadbałtyckich. Nazwę Turcji narzuciło krajowi europejskiemu plemię azjatyckie. Nie mająca nie wspólnego z etnografią nazwa księstwa Austriackiego, dała początek nazwie cesarstwa, zaguszając nazwy większych krajów słowiańskich i madziarskich, a „węgrzynami” dotychczas lud polski mianuje wędrownych kramarzy czystej krwi Słowaków. Nazwa Galicji ma swój źródłosłów w nazwie miasta Halicza.

Coś podobnego było i z państwową nazwą Litwy. Sto lat średniowiecznego panowania zdobywczych zesławiańszczyńców książąt litewskich nad szerokim szmatem Rusi dało początek państwowej czyli urzędowej nazwie „Wielkiego Księstwa Litewskiego”, choć uważając etnograficznie, zaledwie szóstą część rozległych ziem tego Księstwa, zamieszkała była przez rzeczywistych Litwinów. Dawna Polska, która przez cały czas swego politycznego istnienia, żadnych nazw nikomu, nigdy i nigdzie nie narzucała i nie zakazywała lub zmieniała, przyjmując zawsze i wszędzie nazwy, jakie zastawała miejscowym zwyczajem uświęcone i przez piśmiennych, miejscowych mieszkańców przyjęte, usankcjonowała i państwową nazwę Wielkiego Księstwa Litew. Prostem było tego następstwem, że całe Wielkie Księstwo Litewskie zaczęło w mowie potocznej nazywać przez skrócenie „Litwą”. Za-

1) „Inwentarz” ten jest obecnie własnością p. Edwarda Wojniłowicza.

kach: białoruskim, litewskim, polskim i rosyjskim. Przemawiały kobiety z prawdziwym zapalem i zbrojne w istotny talent oratorski, a wśród nich wyróżnić musimy—nader sympatycznego gościa z Warszawy, która z niezmiernym wdziękiem i siłą przekonywającą wznosi wysoko sztandar najaktualniejszych domagań emancypacyjnych.

Uchwały wiecu brzmią, jak następuje:

„Biorąc pod uwagę:

1. Cały szereg wielu pogromów, organizowanych przez niższe organy administracyjne, a skierowanych przeciwko rewolucjonistom i Żydom;

2) Zaprowadzenie stanu wojennego w całym Królestwie Polskim i in. miejscach Państwa;

3. Naznaczenie w gub. saratowskiej, tambowskiej i czerniowiejskiej generał-adutantów z nieograniczoną pełnomocnictwem;

4. Zatrzymanie w twierdzy szlisselburskiej, warszawskiej cytadeli i in. więzieniach jednych, a wysłanie do miejsc odległych w Syberji innych bojowników za wolność polityczną Państwa;

5. Areszty wojskowych i marynarzy, biorących udział w ruchu wolnościowym lub tylko współczujących temuż ruchowi;

i 6. Sądy polowe i egzekucje śmiertelne.

My, zebrani na wiec w d. 8 (21) listopada stanowimy o g. 12 min. 10 w nocy następującą rezolucję:

„Wszystkie pojedynczo wzięte, a wyżej wymienione czynności, są objawami przeciwwolucyjnej polityki rządu. Władza samowładcza, ulegając naciskowi sił rewolucyjnych, ogłosiła w Manifestie z d. 17 października szereg ustępstw, lecz już od pierwszego dnia dąży, nie przebiegając w środkach, do tego, aby cofnąć te ustępstwa i doprowadzić kraj do stanu uprzedniego bezprawia i dowolności. Jesteśmy najmocniej przekonani, że tylko Zgromadzenie Ustawodawcze, zwołane na drodze rewolucyjnej w Petersburgu, Warszawie i Wilnie na zasadach powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa wyborczego dla wszystkich obywateli bez różnicy pici, religii, rasy i narodowości, może dowieść i wprowadzić w życie te niezbędne ulgi i formy demokratyczne, które stanowią najaktualniejszą potrzebę kraju.”

Widzimy tedy, że cała uwaga wiecu została pochłonięta punktem trzecim porządku dziennego i całemu wiecowi został odjęty charakter wiecu iscie kobiecego.

Bal można by nawet sądzić, że całkiem zapomniano o tych celach charakterystycznych zgromadzenia. A przecież wiec został urządzony przez biuro wileńskich związków równoprawności, które skupia w sobie, niby sekcje oddzielne, następujące organizacje: kobiety klub polski, związek kobiet pracujących, związek kolejowy (pracownic kolejowych) i związek kobiet litewskich.

Dla niejednego z czytelników ta lista cała będzie prawdopodobnie... krajem nowotrytm!

Kronika krajowa.

WILNO.

== Wyjazd za granicę. Dowiadujemy się, że skutkiem decyzji hr. Wittego hr. Władysławowi Tyszkiewiczowi zezwolono wyjechać zagranicę. W dniu onegdajszym właśnie przejechał przez Wilno i, nie mogąc zatrzymać się w Landwarowie, udał się do Berlina.

== Zebranie właścicieli domów. Dnia 10 listopada o godzinie 7 wieczorem w sali miejskiej w domu N-10 przy ulicy Ostrobramskiej odbędzie się zebranie wła-

ścicieli domów dla omówienia kwestji, pozostających w związku z sytuacją obecną spraw miejskich w Wilnie. Wstęp na zebranie mają właściciele domów. Za dowód prawa wejścia mogą służyć listy podatkowe (okładnice listy).

== Ze szkół. Uczniowie 1-go gimnazjum wileńskiego zażądali od zwierzchności gimnazjalnej przyjęcia dwóch uczniów, Polaka i Żyda, usuniętych w przeszłym roku za nieprawomysłowość. Jak się dowiadujemy, żądanie owo zostało uwzględnione.

== Strajk. Wczoraj zastrejkowali robotnicy w wędlniach.

W rzeźni miejskiej zastrajkowali także oprawy skór.

== Nasładowy! Dla wiadomości tych, co mogą być dla cierpiących dać, a nie dają, podajemy z frankfurckiej gazety (Frankfurter Zeitung) krótką natatkę: w ciągu dwóch tygodni redakcja gazety i komitet obywatelski zebrali 500,000 marek, wyrażnie pół miliona, na rzecz Żydów, którzy ucierpieli w Rosji południowej.

== Ilustracja francuska. (Illustration) w ostatnim numerze daje przepyszną o-brazę z wypadków październikowych w Rosji, a więc: widoki cmentarza żydowskiego w Odesie, uliczne sceny w Petersburgu i Moskwie, i widok manifestacji narodowej w Warszawie.

== W 1-em gimnazjum wczoraj, po dwu godzinach lekcji, uczniów klas młodszych odesłano do domu, klas zaś starszych uczniowie sami się rozeszli. Jest rzeczą b. wątpliwą, by wznowiono lekcje w dniu dzisiejszym.

== Przerwanie lekcji. Wczoraj przerwano lekcje w tutejszym instytucie Maryjskim.

== Odezwa biura Związku rodziców. Biuro Związku rodziców uczniów wileńskich zakładów naukowych zadecydowało zawiadomić listownie wszystkich, należących i nienależących do związku, że biuro podjęło inicjatywę, w celu uzyskania samorządu dla szkół, i złożyło stosowne podanie do ministra oświaty i do kuratora okręgu.

== U handlowców i przemysłowców. 8-go listopada właściciele zakładów handlowych i przemysłowych (około stu osób) zebrali się w celu omówienia swych potrzeb zawodowych. W skutek zaburzeń przeciwwolucyjnych i wileńscy kupcy i fabrykanci ponoszą straty, ponieważ nie mogą otrzymać swych wekslowych należności w Odesie, Kijowie, Rostowie i t. d. Po długich naradach postanowiono że najlepszym (dla wileńskich kupców) środkiem zapobieżenia miejscowym krachom, była by prolongata półroczna ich własnych zobowiązań. Była mowa i o organizacji ochrony publicznej.

== Do porządku. W wielu dzielnicach miasta zauważyliśmy pobite latarnie naftowe. Należałoby te latarnie jaknajrychlej naprawić.

== Nagła śmierć. W domu zarządu dyktansu inżynierskiego, przy ul. Antokolskiej, zmarł nagle naczelnik inżynierów okręgu wileńskiego, generał-major Konstanty Golejewski.

== Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 12 wypadkach, a mianowicie: 1) nagła śmierć, 2) alarm fałszywy—nikogo nie znaleziono, 3) kurecze żółdka, 4) rana kluta pałca, 5) konwulsje u dziecka, 6) rana postrzałowa dłoni, 7) ostry nieżyt żółdka, 8) rany klute głowy i karku, 9) rany tłuczona twarzy, 10) złamanie biodra, 11) rany tłuczona głowy i krwotok z rany, 12) kurecze żółdka.

== Przyjechali do Wilna: Wawrzyni hr. von Puttkammer (hotel St. Georges), ob. Tadeusz Rekosz, ob. Andrzej Mazaraki, Michał hr. Zabiełło, ob. Konstanty Dowgird, ob. Stanisław Michałowski (hotel Sokolowski), ob. Florentyn-Wiktor Andrucki, ob. Jan Rzewuski (hotel Europejski).

== Wyjechali z Wilna: ob. Władysław Anuta, ob. Anna Domańska, Ludwik hr. Grabowski, ob. Bolesław Skirmunt, prok. grodz. Dymitr Czaplinski.

Z Królestwa Polskiego.

WARSZAWA.

① Aresztowania i deportacje. Z rozporządzenia władzy, adw. przys. Piławski, zesłany został do Wilna za wywołanie mowy politycznej na wiecu w Płocku. W Zdunskiej Woli aresztowano w tych dniach i wywieziono d-ra Zdzisława Mierzyńskiego. Na st. Siedlece uwięziono głównego zawiadowcę stacji, p. Kurelle, którego połączono wywieźć do Petrozawodzka, w gub. olonieckiej. Przed kilku dniami aresztowano naczelnika V oddziału kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, p. Stanisława Kalińskiego.

ŁÓDŹ.

① Przed kościołem i na ulicach. W niedzielę, d. 19-go b. m., w kościele Ś-go Krzyża zaczęto śpiewać hymn „Boże, coś Polskę”, niezwłocznie kościół otoczony został kordonem wojska i zaczęto aresztować wychodzących z kościoła mężczyzn i pod eskortą przeprowadzać partiami do domu rekwizytowego przy 3 oddziale straży ogniowej. Gdy jedna z takich partii przechodziła obok domu N 62, przy ul. Mikołajewskiej, kilku wyrostków zaczęło gwizdać. Dowodzący eskortą oficer z kofyfańskiego pułku kazał żołnierzom strzelać. Ofiarami strzałów padli: Stefan Stankiewicz, 30-letni szewc, zamieszkały przy ul. Długiej N 35, Antoni Łukasz, 26-letni tkacz, który zmarł od ran w szpitalu Poniąskich, Olga Rittner, 22-letnia kobieta i jeszcze jeden nieznany rzekomo mężczyzna, którego zwłoki odstawiono do kaplicy przedpożrebowej w Zarzewcu. Kil-

ka osób lżej ranionych, odwieziono do domów. Wczorom kościół Ś-go Krzyża otoczono znowa rotami żołnierzy. Dnia 20 b. m. o godz. 7 wieczorem, wojsko otoczyło cukiernię Białkina, Grutzhendlera, Brosza, Szmagiera i Ulricha, gości zrewidowano, a niektórych aresztowano.

Ze zjazdu ziemskiego.

Na obecnym zjeździe ziemskim została od samego początku podana do dyskusji kwestja, czy biuro ziemskie ma poprzeć hrabiego Wittego, czy też ma się od niego odwrócić?

I od samego początku większość członków zjazdu oświadczyła się w sensie dla hrabiego Wittego przychylnym. Dowodząco, że biuro ziemców mogło stać na gruncie rewolucyjnym, póki nie został wydany Manifest z dnia 17 października, że od tej chwili społeczeństwo ma grunt pod nogami i dlatego poparcie rządu, dla uniknięcia anarchji, jest obowiązkiem obywatelskim.

Wygłoszono wiele mów, niektóre zrobiły głębokie wrażenie.

Niemirowski, delegat z Saratowa, powiedział: „Na wsi niema czarnej sotni i niema „chuliganów”. A jednak włóczęsina chcą zabrać wszystką ziemię i mają nadzieję, że, gdy spalą folwarki, przeszkodzą obywatelom wrócić do majątków. Dawnie zarzucano władzy, że nie potrafiła przeszkodzić pogromom w miastach, dziś zarzucają jej, że wysłała generałów-adutantów dla uśmierzenia rozruchów na prowincji. Lecz trzeba się liczyć z położeniem i mieć na względzie, że dalszy rozwój ruchów agrarnych może doprowadzić do reakcji i może wywołać stan poprzedzający.”

„Rząd Wittego walczyć musi na dwa fronty: z jednej strony z partiami radykalnymi, z drugiej z przedstawicielami biurokracji. I szuka podtrzymania. Dajcie hr. Wittemu środki, powiedzcie mu, że na was się oprzeć może; inaczej będziemy o hasłach rozprowadzać, a rzecz sama dzieć się będzie bez nas i obok nas. I albo wezmą górę partie wywrotowe, albo sam hr. Witte rzuci się w stronę reakcji. Zjazd różni się z Wittem w poglądach co do szczegółów, lecz istnieje dystans ogromny, co do którego zjazd się z Wittem pogodzić może, pozostawiając szczegóły na później.”

Hr. Hejden zarzucał rządowi dwulicowość. „Z jednej strony rząd nadaje społeczeństwu konstytucję, z drugiej chce trwać przy samowładztwie i w Manifestach późniejszych używa dawnych formuł. Społeczeństwo nie ma pewności, że nie zostanie wydany nowy Manifest, który zniszczy Manifest z dnia 17 października.”

„Środki, jakimi działa władza, też nie wzbudzają zaufania. Stan wojenny bywa zaprowadzany co chwila, całe kraje są oddawane pod władzę generał-adutantów z władzą nieograniczoną. Czyż może być w tych warunkach zaufanie?”

„Jeżeli rząd chce przeprowadzić śledztwo, niech wysle senatorów, a nie wojskowych.”

„Trzeba stworzyć zasady przejściowe do nowego życia. W tym celu należy powołać przy gubernatorach zgromadzenia wyborcze z miejscowych obywateli. Będą one regulowały władzę gubernatora.”

„Mówią nam o wolności zebrań, a my nie jesteśmy w stanie znaleźć zadośćuczynienia w zatargu ze sprawnikiem, bo nad nim nie ma sądu i jest tylko władza gubernatorska. Gdy zaś skarżymy się przed ministrem na gubernatora, otrzymujemy odpowiedź po dwóch latach. Oto dla czego i w powiatach być winna rada powiatowa z wybranych obywateli, oto dlaczego w powiecie istnieć powinna silna władza sądowna, z sędziów pokoju złożona.”

„Nie mamy również powodu dowierzać takiemu człowiekowi, jak minister sprawiedliwości Manuchin, który był wykonawcą Murawjewa, dążącego do uchylenia istoty władzy sądowej. Aby wnieść zaufanie, mało jest mówić, jak to robi hr. Witte, trzeba działać i tem na zaufanie zasłużyć.”

„W tym celu należy na czele ministerjum sprawiedliwości postawić odpowiedzialnego człowieka. Wszędzie w Europie usmierzają nieporządku policja, ale tam odpowiada przed sądem, a u nas niema nad nią władzy. I dlatego, gdy ją uderzą policjanta, zostanie osądzony, lecz gdy on mnie uderzy, otrzyma podziękowanie.”

„Jeżeli hr. Witte chce przeprowadzić reformy, powinien przedewszystkiem uczynić władzę odpowiedzialną wobec prawa.”

Oprócz powyższych mówców, przemawiali: prezes petersburskiego zarządu ziemskiego Krasowski, Kuźmin - Karawajew, książę Eug. Trubeckoj i inni.

Ks. Argutiński—Dolgordkow z Tyflisu dał obraz pogromu w Tyflisie i w innych miastach Kaukazu i dowodził organizacją pogromu przez same władze.

Bardziej radykalne poglądy, zdaniem korespondenta gazety „Nowoje Wremia”, wygłosili: p. Bielski, przedstawiciel Litwinów z Kowna, p. Popow z Syberji, p. Abramow ze Stawropola i inni.

Na zjazd nie został dopuszczony delegat ludności żydowskiej z miasta Wilna.

Z Królestwa Polskiego przyjmuje udział w zjeździe 23 delegatów. Kwestja polska, a raczej kwestja Królestwa Polskiego była na zjeździe podnoszona, lecz z bałamutnego sprawozdania gazety „Nowoje Wremia”, jedynej gazety, która we

wczorajszej poczęcie sprawozdanie ze zjazdu podała, nie jesteśmy w stanie podać szczegółów dyskusji nad tym przedmiotem.

Zjazd w Moskwie.

(Tel. Ag. Pet.).

Moskwa, 8 (21) listopada. Posiedzenie zjazdu działaczy ziemskich i miejskich poświęcono rozprawom w kwestji stosunku do ministerjum Wittego. Wygłaszało mowy 20 mówców.

Szczególne wrażenie zrobił pierwszy występ polskich mówców. W imieniu Polaków przemawiali Nowodworski i Lednicki. Zgadzała się oni wejść na drogę porozumienia, lecz proszą o zniesienie w Królestwie Polskiem stanu wojennego i wzmożonej ochrony, oraz o zaprowadzenie, w formie tymczasowego środka legalnego, w niższych zakładach naukowych wykładów w języku polskim, a także o wznowienie języka polskiego w wyższych zakładach naukowych i instytucjach rządowych i społecznych. Lednicki dowodził, że Polska nie dąży wcale do oderwania się od Rosji.

Stachowicz proponował popierać rząd, z warunkiem powszechnego głosowania

przy wyborach do Dumy Państwa, namawiając zgromadzenie do zrezygnowania z nazwy zgromadzenia konstytucyjnego; należało nazwać zgromadzenie reprezentacyjnym; prosi także o zniesienie kary śmierci.

Książę Wołkonskij z Riazania ostrzega zjazd przed stawianiem zbyt wielkich żądań. Mówca proponuje, w razie, gdyby większość zjazdu wypowiedziała się przeciw popieraniu rządu, utworzyć z mniejszości odrębną grupę i stanąć po stronie ministerjum Wittego. Obecnie potrzebni są nie krytycy, lecz ministrowie, więc wzywa zjazd do rozsądku.

Marszałek orłowski Stachowicz powołuje się na przykład Finlandczyków, którzy, po otrzymaniu od rządu obietnicy zwołania sejmu, niezwłocznie zaprzestali rewolucji, oczekując tego zwołania i ufając rządowi. Zjazd chce powtórzyć omyłkę biurokracji, która zawsze odmawiała zafianśowania siłom społecznym, obecnie zaś społeczne siły nie chcą zaufać rządowi.

Książę Paweł Dolgorukij proponuje rezolucję, że ministerjum Wittego może liczyć na poparcie, dopóki będzie wprowadzać w życie swobodny ustroj konstytucyjno-demokratyczny na podstawie Manifestu.

Wszyscy inni mówcy rozwijali tę samą myśl.

Zenon Łęski

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach opatrzony ŚŚ. Sakramentami, spoczął w Bogu dnia 5 listopada w Mińsku, przeżywszy lat 65.

Zwłoki złożone zostały w grobach rodzinnych w majątku Suła dnia 8 b. m.

1-5-1

DEPESZE.

(Petersburskiej Agencji Telegraficznej).

Warszawa, 8 (21) listopada. W dniu 6 listopada przejeżdżający parokonną dorózką dwaj mężczyźni i kobieta strzelali do patrolu, który odpowiadał strzałami. Mężczyzn zabito, kobieta została ranną.

Kielce, 8 (21) listopada. Rada gospodarcza Towarzystwa dobroczynności postanowiła prowadzić wszystkie księgi wyłącznie w języku polskim.

Moskwa, 8 (21) listopada. W depeszy do Wittego, przedstawiciele moskiewskiego stowarzyszenia giełdowego mówią: „Handlowo-przemysłowe stany Rosji centralnej, reprezentowane przez moskiewskie stowarzyszenie giełdowe, uważają za swój obowiązek powiedzieć Panu: odwagi! Niech Pan doprowadzi do końca sprawę utworzenia Dumy Państwa na zasadach Manifestu z dnia 17 października. W tem tkwi ratunek Rosji. Obecnie wszelkie zmiany osobiste i w kierunku rzeczy mogą sprawić niepowetowaną szkodę. Koniecznością jest postępować stanowczo i drogą wytkniętą, ku urzeczywistnieniu zasad, wygłoszonych w dniu 17 paźdz. Żądania skrajnych partii nie powinny trwożyć rządu, naród rosyjski nie zdążył jeszcze zorganizować potężnych partii, któreby popierały Panu z pomocą. Prosimy wierzyć, że tylko w Panu jednym, widzi obecnie rosyjski naród tego działacza państwowego, który jest w stanie doprowadzić kraj do swobodnego ustroju.”

Smoleńsk, 8 (21) listopada. Odbił się liczny wiec urzędników wszelkich wydziałów w celu opracowania ustawy ogólnego związku obrony politycznych i ekonomicznych praw.

Ryga, 8 (21) listopada. Rada miejska wczoraj postanowiła wyasygnować 10 tys. rb. na rzecz ofiar zaburzeń październikowych.

Jelisawetgrad, 8 (21) listopada. Komitet wspierania ofiar pogromu, telegrafował do ministra skarbu, prosząc o darowanie połowy podatku tegorocznego.

Jelizawetgrad, 8 (21) listopada. Minister spraw wewnętrznych pozwolił na wyasygnowanie komitetowi do udzielania wsparcia ofiarom pogromu, 15000 rb. z sum podatkowych.

Symferopol, 8 (21) listopada. Przyszłe gubernialne zgromadzenie ziemskie rozważa będzie kwestję o powszechnem nauczaniu elementarnem.

Kazań, 8 (21) listopada. Po przerwie 3-tygodniowej, wskutek strajku ceczerów, dziś gazety wyszły.

Carycyn, 8 (21) list. Komitet giełdowy postanowił wyrazić zaufanie Wittemu i gotowość poparcia rządu, uważając to za jedyny środek uspokojenia ludności na zasadach porządku legalnego. W innej depeszy komitet nawołuje zjazd działaczy miejskich i ziemskich do zgrupowania się około rządu Wittego.

Kopenhaga, 8 (21) list. Wczoraj wieczorem u króla Krystjana odbył się parady obiad w obecności Najjaśniejszej Pani Marii Teodorowny, norweskiej pary królewskiej, rodziny królewskiej i nor-

weskiej deputacji. Król Krystjan wygłosił toast na cześć narodu norweskiego i norweskiej pary królewskiej. Król Hakon odpowiedział toastem na cześć króla duńskiego, oświadczając przytem, że dążyć będzie do naśladowania świetnego przykładu, danego przez swego dziada i żyć sobie zasłużyć na takie zaufanie ludu norweskiego, jakie ma dla króla duńskiego jego lud.

Szanchaj, 8 (21) list. Według „Morning post”, pełnomocnicy chiński w Pekinie naradzają się w kwestji praw Japończyków na dzierżawienie Laodunu i wschodnio-chińskiej kolei żelaznej. Rozważana jest także sprawa o ochronie pasa kolejowego na nowych kolejach Simiatyn—Mukden, Mukden—Jeczou i Czanczun—Gyrin.

Tokio, 8 (21) list. Wskutek protestów posłów rosyjskiego i niemieckiego w Pekinie, przeciw wyznaczaniu w wojsku tylko japońskich instruktorów, mianowano jednego pułkownika rosyjskiego.

Miejski kredyt długoterminowy i grunt czynszowy.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że przewidywany obecnie ciężki przesilenie ekonomiczne. Dotyczy ono wszelkich niemal objawów naszego życia społecznego, lecz w pierwszej linii ciąży na przedsiębiorstwach związanych z kredytem wogóle, długoterminowym w szczególności.

Do takich właśnie przedsiębiorstw należy własność nieruchomości w Wilnie.

Potrzebne ona kredytu bardzo, a tymczasem kredyt, z którego korzystać może, jest co najmniej niedostateczny. Wprawdzie już były robione kroki do poprawienia tych stosunków.

Przed paru laty p. Galiński, członek zarządu miejskiego, podjął był energiczną akcję w celu stworzenia miejskiego towarzystwa kredytowego, opartego na wzajemności, lecz ministerjum skarbu odłożyło zatwierdzenie statutu na czas nieokreślony, mianowicie dopóki nie zostanie opracowana normalna ustawa dla podobnych towarzystw kredytowych. Możliwym jest, że wypracowanie podobnej ustawy zajmie jeszcze sporo czasu, a Wilno jest w położeniu bez wyjścia, wskutek zamknięcia w obu tutejszych bankach ziemskich kredytu dla mniejszych posiadłości, jak również wskutek nadmiernie utrudnionych warunków kredytu dla tych, które już są zastawione w pomniejszych bankach.

Z tego względu z jednej strony grono obywateli wileńskich ma podjąć nowe starania o zatwierdzenie towarzystwa, z drugiej magistrat ma uczynić to samo w drodze urzędowej.

Sprawa jest więc bardzo ważną i dla bliższego poinformowania udaliśmy się do p. Galińskiego, który, jako twórca projektu i gorący orędownik sprawy podźwignięcia kredytu, zna rzecz całą gruntownie.

P. Galiński z całą uprzejmością udzielił mi informacji.

— Co pan życzy sobie wiedzieć w tej sprawie?

Zygmunt Gloger.

(D. n.).

— Chciałbym bliżej poznać argumenta, jakich pan na zamiar użył dla przekonania ministerstwa skarbu o nagłej potrzebie dla Wilna dogodniejszego kredytu krótkoterminowego.

— Argumenta? każdy wileński zna je doskonale i odczuwa w swoich interesach nader boleśnie. Pan życzy dokładnego obrazu sytuacji? Bardzo chętnie. Od kilku lat tutejsze banki ziemskie: wileński i petersbursko-tulski zawiesiły prawie zupełnie udzielanie pożyczek pod zastaw nieruchomości miejskich. Wprawdzie były ostatnimi czasy udzielane przez te banki pożyczki w Wilnie, bądź miastu pod zastaw nieruchomości miejskich, bądź prywatnym właścicielom. Lecz to są wypadki rzadkie i przytem wysokość udzielanych pożyczek wynosi nie więcej niż 40% wartości szacunkowej. Nota-bene wyjątki te robią się tylko dla domów dużych, okazałych, przedstawiających ogromną wartość w placach i w materiale budowlanym. Dla domków zaś małych, dla kamieniczek w odleglejszych dzielnicach, a tembardziej dla budynków drewnianych i dla placów niezabudowanych, — kredyt jest całkowicie zamknięty.

Należałoby też zwrócić uwagę na regulację kwestii czynszowej. Wiadomo, że własność czynszowa dzieli się u nas na kilka kategorii, lecz że wszystkie są zupełnie wykluczone od uczestnictwa w bankach ziemskich.

Otóż wskutek tych wszystkich przyczyn zapanowała w interesach naszych ogromna stagnacja. Prawie od lat siedmiu w mieście nie budują nowych domów, tysiące robotników pozostają bez kawałka chleba, mieszkani znacznie podrożali i popyt na lokale przyzwotne, urządzone z wygodami wszelkimi, znacznie jest większy od podaży.

— Czy pan nie zaciemnia za bardzo barwy tego obrazu?

— Bynajmniej. To, co panu powiedziałem, opieram na doświadczeniu, które nabyłem, będąc organizatorem i przez kilka lat kierownikiem pierwszej chrześcijańskiej tawerny, gdzie poznałem zbliżoną różnorodność objawów nędzy wileńskiej, a jako drugoletni członek komisji szacunkowej, miałem do czynienia z najrozmaitszymi warstwami właścicieli nieruchomości miejskich i podmiejskich. Wszędzie słyszałem jeden wspólny jęk: giniemy... stagnacja... brak kredytu... długie... bankructwo... Obecnie w charakterze członka zarządu miejskiego mam do czynienia z tak zwanymi czynszownikami i dzierżawcami ziem miejskiej. Jest to legion nędzarzy, nie mających częstokroć 30 kop. na zapłacenie raty czynszowej, nawet pod groźbą wywłaszczenia za niezapłacenie czynszu w terminie.

— Ale jak temu zaradzić?

— Jedynym ratunkiem może być założenie miejskiego towarzystwa wzajemnego kredytu dla wydawania pożyczek pod zastaw nieruchomości miejskich, placów, ogrodów i sadów.

— Zatem pan sądzi...

— Sądzę, że właściciele miejsc, mając łatwy i tani kredyt, zaczną budować nowe i przebudowywać stare domy według wymagań higieny i estetyki, z czego skorzysta miasto pod względem zdrowotności i wyglądu zewnętrznego, z drugiej zaś

strony wpłynie to korzystnie na ogólnie polepszenie warunków bytu ludności, a klas wyrobniczych w szczególności.

— Jakim sposobem?

— Pan wiesz zapewne, jakie ogromne rezultaty daje zasada wzajemnej pomocy. Wszystkie stowarzyszenia, oparte na niej, operują bardzo pomyślnie, a przedewszystkiem przynoszą korzyści ogółowi ludności. Dowodem tego może służyć wileńskie towarzystwo ubezpieczeń wzajemnych, istniejące od lat szesnastu. Przy powstawaniu swoim posiadało zaledwie 1000 rb. kapitału, dzisiaj kapitał zasobowy towarzystwa wynosi 160000 rb. i stanowi własność wszystkich stowarzyszonych. Ponieważ u nas w Wilnie wszystkie nieruchomości miejskie dają rocznie z górą dwa miliony czystego zysku i prawie wszystkie potrzebują kredytu i mogłyby być w towarzystwie zastawione, przeto, gdyby tylko trzecia, nawet czwarta część właścicieli wileńskich wstąpiła do towarzystwa, byłoby instytucji i dalszy jej rozwój byłoby zabezpieczony.

— Być może. Ale wobec dwu operujących w Wilnie banków, które zagarnęły już znaczną część klienteli, jakim sposobem towarzystwo potrafiłoby prześcignąć do siebie chociażby część tej klienteli?

— Dokona tego proste zestawienie korzyści, jakie zapewniają stowarzyszonym towarzystwa wzajemnego kredytu w porównaniu z bankami akcyjnymi, a mianowicie:

1) Kapitał zasobowy Towarzystwa, jak również kary pieniężne pobierane od nieakuratnych dłużników, — stanowią własność wszystkich stowarzyszonych.

2) Kurs listów zastawnych prawie wszystkich Towarzystw wzajemnego kredytu jest wszędzie wyższym od kursu papierów banków akcyjnych, ponieważ listy towarzystw wzajemnego kredytu są zabezpieczone nie tylko zastawem nieruchomości, lecz również zbiorową odpowiedzialnością wszystkich stowarzyszonych.

3) Koszta administracji Towarzystw są stosunkowo małe w porównaniu z kosztami banków akcyjnych.

4) Oszacowanie nieruchomości w Towarzystwach wzajemnych jest zawsze o wiele sprawiedliwszym, gdyż dokładniej określa rzeczywistą wartość, a to dlatego, że komisja szacunkowa składa się ze stowarzyszonych właścicieli, osobiste zainteresowanych w prowadzeniu interesu.

5) Na pokrycie kosztów administracji i utworzenie kapitału zasobowego Towarzystwo pobiera od swoich dłużników po 1/10% od wypożyczonej sumy, wówczas gdy banki akcyjne na cel powyższy pobierają po 1%.

6) Na pokrycie kosztów oszacowania i sporządzenia listów zastawnych Towarzystwo pobiera jednorazowo 1/10%, zaś banki jeden procent.

7) Kary pieniężne od nieakuratnych dłużników pobierane są w Towarzystwach w ciągu półrocza zwłoki w wysokości 1/10% za każdy miesiąc, wówczas gdy w bankach tylko za pierwsze dwa miesiące zwłoki pobiera się po 1/10%, a za następne po 1%.

...Ogół wszystkich wyżej wyliczonych korzyści, przemawia za jak najprędzem założeniem Towarzystwa miejskiego wzajemnego kredytu.

— Co w tym kierunku już zrobiono?

— Bardzo wiele. Najtrudniejszym w każdej sprawie jest pierwszy krok. Krok ten już zrobiony. Nie będę wyliczał panu, ile poniosłem trudu, zwalczając apatię jednych, niewiarę drugich, wreszcie bezwładność Rady miejskiej. To wszystko już minęło, opinia ogółu sprzyjała mi i, dzięki temu, Towarzystwo otrzymało od Rady miejskiej wyznaczenie przez rząd gwarancję na pierwsze potrzeby Towarzystwa, w wysokości 50,000 rubli.

— A czy obecne Towarzystwo ma większe szanse powstania?

— Oczywiście, ponieważ co raz to nowe fakta przemawiają za nim. Ot, niedługo wśród czynszowników! Właściciel czynszowego placu nie ma odwagi budować na nim domu, nie będąc pewnym, czy magistrat dała dzień nie skorzysta ze swojego prawa odbioru gruntu pod pretekstem „potrzeby publicznej”. A wykupić od miasta swój plac czynszowy i zostać zupełnym właścicielem czynszownik nie ma sposobu, nie posiadając kapitału. Następnym takim stanem rzeczy jest zupełna niemożność uporządkowania miasta i doprowadzenia go do przyzwoitego stanu. Dla tego obok wspaniałej kamienicy wielopiętrowej sterczy rudera czynszownik każ wypaczonymi ścianami, z płotami pochylonymi, z chodnikiem i brukiem niemożliwymi do chodzenia i jeżdżenia. Wnętrze takiego zabudowania to siedlisko brudu i chorób wszelkich. Ze względu na estetykę i zdrowotność jest to wielka rana na obliczu miasta, ze względu finansowości — gruby błąd, rujnowanie magistratu przez siebie samego. Zwróćmy uwagę na to, co traci magistrat na ziemiach czynszowych:

Ziemie wieczysto-czynszowej z czynszem stałym, jest szani kw. 538,000, od której magistrat otrzymuje dochodu 940 r., następnie 328,000 szani kw. z czynszem postępowym przynosi 5700 r. dochodu; w Kominach i Lipówce (stanowiących część folwarku „Kuprjaniszki”) jest 240000 kw. s., przynoszących 2000 r., ogółem miasto otrzymuje zaledwie 8640 r. przy ogromnej pracy dozoru, ścigania czynszów i wytaczania procesów, pracy, która zatrudnia liczny personel służbowy miasta.

Sprzedając ryczałtem te ziemie czynszownikowi i dzierżawcom, miasto otrzymałoby kapitał, sięgający dwóch milionów, który zamiast dzisiejszego dochodu 8640 r., dałby, licząc 5 od sta — 100,000 rb.

Kapitał taki dałby miastu możność czerpania funduszy na większe przedsięwzięcia, jako — wocociagi, kanalizacja, szpitala i t. p., których obecnie nie ma możliwości podjąć wobec braku kapitałów. Z drugiej strony drobni właściciele i czynszownicy otrzymaliby środki działania, a wynędniałemu wyrobnikowi miejskiemu otworzyłoby się nowe pole do pracy.

Zachyciając obraz pan maluje. Wytlomacz pan jednak, jakim sposobem czynszownik może zaciągnąć w przyszłym Towarzystwie pożyczkę, nie będąc jeszcze właścicielem zupełnym? Przecież magistrat wydaje akt sprzedaży, dopiero po otrzymaniu pieniędzy; Towarzystwo zaś nie da pieniędzy, zanim nie zobaczy w ręku czynszownika aktu nabycia?

— To bagatela. Towarzystwo samo weźmie na siebie pośrednictwo między

nabywcą a magistratem: jednemu da akt kupna, drugiemu jednocześnie pieniądze.

— I masz pan nadzieję, że to wszystko się ziszczy?

— Nawet w większym zakresie, niż dziś przypuszczamy, ponieważ obywatele Wilna będą zainteresowani w posiadaniu Towarzystwa.

Życzylem panu Galińskiemu przedszego urzędywistnienia tych pięknych horoskopów i pożegnałem go, ożywiony przyjemnymi myślami.

Strebejko.

Paryscy zbieracze.

Nie o zbieraczach dzieł sztuki chcemy dziś opowiedzieć, lecz o dziwacznych, oryginalnych, którzy przez całe życie wszystko, co posiadają, łożą na gromadzenie jakichś osobliwości. W Paryżu możnaby ich liczyć na legiony. Niektórzy przez swą manję stali się sławnymi.

W piątym dziesiątku ubiegłego wieku mieszkał przy rue d'Enfer niejaki hrabia Rudde, który zbierał stare, albo historyczne fajki. Szczycił się, że posiada fajki: feldmarszałka Blüchera, sławnego admirała holenderskiego Ruytera i G. T. A. Hofmana, znakomitego autora powieści fantastycznych.

Gorączka szperania za osobliwościami odnosi się do najrozmaitszych przedmiotów. Lablache i Lenoir zbierali przez całe życie tabakierki historyczne, szpady i pałasze; historyk Thierry bityły wizytowe, co też czyni obecnie Paweł Deschanel, b. prezes Izby poselskiej.

Niezwykłą manją odznaczali się dwaj panowie z towarzystwa. Książę R. zbierał meble i pantofołki znanych pań. Cierpliwością swą doprowadził do tego, że w końcu nagromadził się tyle tych pamiątek, iż można z nich było utworzyć magazyn szewski. Jeszcze większym dziwakiem był baron de Martens: zbierał on paski damskie; na jednym z nich się w końcu powiesił...

Na setki można dziś liczyć w Paryżu zbieraczy łasek, parasolek, deszczochronów, oraz afiszów. Niejaki Dijardin-Salleron zbierał — flaszki! P. de Rollieres programy zabaw koncertów. Edmund Taigny gromadził guziki chińskie. Paweł Leroux najmniejsze drobnotki odnoszące się do Napoleona I-go. P. Girardin zbierał terazniejsze fajki i cygarnećki. Śpiewaczka koncertowa, Anna Thibaud, ma kolekcję dzwonków pokojowych, a pisarz Lucien Descaves — tak zwane „images d'Epinal”.

Cenne zbiory pamiątek i talerzy pozostawił zmarły, pierwszy skrzypek opery, Charles Sauvageot. Żył on skromnie jak diujniasta, natomiast jego zbiory porcelany przedstawiały wartość powyżej miliona. Niekiedy ten lub ów z jego przyjaciół pozwalał sobie na żarty: mianowicie wkładał się potajemnie do jego pracowni, a gdy Sauvageot był zajęty przy biurku, żartowniś rzucił na ziemię pół tuzina talerzy, które miał ukryte pod płaszczem. Talerze tłuły się w drobne kawałki, a skrzypek, sądząc, że to jakieś nieszczęście w jego sali ze zbiorami, odchodził od zmysłów z żalu.

Beznysnym maniakiem był notariusz Boulard. Zakupywał on tysiącami stare książki, układał je w stosy, bez żadnego porządku, a nabywał książki na... metry. Za metr książek — 20 franków. Naturalnie, antykwariusze robili na tem świetne interesy. Zapelniał on książkami wszyst-

kie pokoje i piwnice; każdy kąt strychu był zapchany starymi książkami, najczęściej nie mającymi żadnej wartości. Boulard posiadał ni mniej, ni więcej, tylko 300,000 książek. Z tych przeczytał w swym życiu zaledwie — pięćdziesiąt. Biblioteka tych starych rupiec po śmierci oryginała poszła, rzecz jasna, w ogień.

Pomyślowo oszukano zbieracza starych rękopisów i sprzętów Michała Chaslara. Słynny podbiator i handlarz starożytności Brain Lucas sprzedał Chaslaremu za bajeczną sumę rękopisy: Aleksandra Wielkiego, Kleopatry, Juliusza Cezara, Vercingetoryksa i innych bohaterów starożytności! Pewnego razu ujrzał u jakiegoś przekupnia garnek z napisem M. J. D. D. Chaslar zakupił naczynie, jako antyk starożytny. Począł odcyfrowywać inicjały i doszedł do przekonania, że owe cztery litery są początkowymi literami słów: „Magni Jovi Deorum Deo” (wielkiemu Jowiszowi bogów bogów). Pyszny ze swego niepospolitego znawstwa, pokazuje „antyk” jednemu z przyjaciół, a ten tylko się roześmiał i dla wyjaśnienia wydobyl z kredensu wielki słój z napisem M. J. D. D. i naklejoną etykietą fabryczną: „Moutarde Jaane de Dijon”. Niedyskretna służba rozniosła rzecz po mieście i nazajutrz „cały Paryż” śmiał się z nie-miłosiernego figla, jakiego ofiarą padł fantastyczny zbieracz.

Wspomnieć też należy o pewnym oryginalnym, który gromadzi stare podkowy. Ma ich już 2000 i zbiera je dalej bezustannie.

Sekretarz Redakcji

J. Ursyn.

Dnia 6 listopada, o g. 6-ej wieczorem, w Katedrze Wileńskiej, w kaplicy Ś-go Kazimierza, ładnie udekorowanej, odbył się ślub p. **Wandy Poklewskiej-Kozielewskiej** córki Konstantego i Filipiny Poklewskiej-Kozielewskiej z Wierczaty gub. wil., z panem **Abelardem Kościółkowskim** z Balinowa gub. witebskiej. Ślubnego aktu dokonał ks. kanonik, St. Jasiński. Po czym grono weselne udało się do Ś-to-Jerskiego hotelu, gdzie było serdecznie podejmowane przez rodziców panny młodej. Obok ślicznej panny młodej, wyróżniała się też swoim wdziękiem siostra jej, p. Antoniońska Szyszko. Dnia następnego pp. młodzi, odprowadzeni przez kółko krewnych i znajomych, wyjechali na Rivierę.

1-3-1

Zakład dla przychodnich chorych d-ra med.

A. KOZERSKIEGO,

Warszawa ul. Hortensya N. 4.

CHOROBY SKÓRY I WŁOSÓW.

Elektroliza. Gabinet Roentgena Finsena, Radium. Termoterapia.

Udzielne ambulatorium dla mniej zamożnych chorych.

12-13a-9

O G Ł O S Z E N I A.

Kurjer rolniczy.

Użyteczność kaczek w ogrodach. Niektórzy właściciele ogrodów mają nieraz wiele kłopotu z powodu ślimaków i glist, wyrządzających niemałe szkody w roślinach. Celem wyptenia tych pasożytów używają często ogrodnicy z bardzo do brym skutkiem kaczek. Nie należy jednak zapominać, że i kaczki podczas żerowania również uszkadzają przez strącanie małe rośliny. Pewien właściciel ogrodu, który robił próby z kaczkami, donosi, że ogrodu jego został wprawdzie dostatecznie oczyszczony z dzidzów i ślimaków, że jednak z drugiej strony kaczki zdeptały mu rośliny; skutkiem tego postanowił wypuszczać wolno młode kaczki, to bowiem nie są tak ciężkie, jak sztuki stare. W tym celu używa on młodych 4-tygodniowych kaczek. Kaczka ta wychowywa się w ogrodzie pod kwoką siedzącą w koszu, pod którą się ogrzewały i osuszały po zmoknięciu wskutek żerowania po ogrodzie i były zupełnie zdrowe. Z rana wypuszczano te kaczki na cały dzień do ogrodu. Kaczka, potem podawano po kilka razy na dzień karmie miękką zgotowaną, złożoną z chleba, maki jęczmieńnej i mleka. Gdy je wypuszczano z rana, wówczas tylko wykazywały zabiły się do podanej im karmy, natomiast z największym pospiechem sunęły na grządki, szukając owadów, dopiero gdy zbiegły lub przemokły, powracały do kwoki i wtedy zabierały się do przygotowanej dla nich karmy. Po krótkim wypoczynku ruszały nanow do grządek, a ich gonitwy między roślinami i poszły za białym motylem przedstawiały piękne widowisko. Szkody wyrządzane przez kaczki pomiędzy młodymi roślinami były bardzo nieznaczne, podczas gdy ilość pochłoniętych przez nie ślimaków i rozmaitych owadów była wprost nieprawdopodobnie wielka, gdyż bystremu ich oku nie uszło najmniejszego żyjątka, a co one raz zoczyły to ich uwagi więcej nie uszło. Właściciel ów dodaje, że korzyść, jaką stał osiągnął, była podwójna, gdyż ogród jego został oczyszczony z owadów, a młode kaczki rosły bardzo szybko i tanim ko sztem.

Wilgotne śpiężne mury poprawia się następującą mieszaniną: 93 części sproszkowanej cegły i 7 części glisty rozrabia się z odpowiednią ilością lnianego oleju, na ciasto, które po nasmarowaniu murów twardnieje w 3 do 4 dni i zabezpiecza je przed nasiąkaniem wilgocią. Biegunkę u krowy leczy się włączywszy liżeczkę sproszkowanej kory dębowej i liżeczkę tatarskiego korzenia i co dwa dni dając krowie domieszaną do wody lub owsianego kleiku. Woda do picia niech nie będzie zbyt zimna, a krowę trzymać trzeba w cieple.

Kartotle

Bulwa

w wyborowych jadalnych odmianach, po 25 kop. za pud. bardzo smaczna jarzyna po ra. 1 za pud z dostawą do miasta; zamawiać można listownie, pocztą Wilno, Zakret, albo telefon N° 560. 5-205a-4

„LUTNISTA”

dwutygodnik literacko-muzyczny, poświęcony szerzeniu zamilowania do muzyki i śpiewu zbiorowego, pomieszcza artykuły z dziedziny muzyki, sztuki i literatury, poezje, powieści, sprawozdania krytyczne ze sceny i estrady, korespondencje z głównych ognisk kultury zachodniej, jak również ze wszystkich zakątków ziemi, gdzie rozbrzmiewa pieśń polska.

Cena w Warszawie kwart. 1 r.

z przesyłką pocztową 1 r. 25 k.

Redakcja i administracja na Chmielnej 27, telefon 5616. —124a-3

W niedzielę zginął

PIESEK

biały „Foxterrier”, nazwany „Filius”. Uprasza się o łaskawe odprawienie na Wielką Pohulanę, 3, do mieszkania Lubuńskich za nagrodą. 3-208a-2

POLAK galicjanin,

z akademickim wykształceniem zagranicznym, pragnie wykładat w zakładach naukowych: języka, literatury, historii i korespondencji kupieckiej polskiej. Zgłoszenia: Prospekt 8-to Jerski, N. 5, m. 3. 3-209a-3

Wydawnictwo Biblioteki Rz. Kat. Towarz. Dobroc. w Moskwie

„ZNICZ”

Kalendarz na rok 1906-y.

Zawiera między innymi zarys geograficzno-statystyczny Kraju Zachodniego i wszystkie ważne akta państwowe, wydane w roku ubiegłym, z objaśnieniami.

© Cena kop. 25. ©

Skład główny w Tow. Dobroc., zał. Mi-

lutynskij, d. kościelny. 3-169a-2

Krakowskie-Przedmieście N 47/49,

dom własny.

BIURO BANKOWE

„Gazety Losowań”

w Warszawie.

Kupno i sprzedaż papierów publicznych, monet i banknotów podług kursu ze szczególnym uwzględnieniem Listów Zastawnych wileńskich i kijowskich. Przekazy na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą. Zaliczenia na papiery publiczne. Operacje hipoteczne w związku z wynajdowaniem i konwersją pożyczek w Towarzystwach kredytowych: ziemskim i miejskim. Asekuracja Pożyczek Premjowych. Dyskonto i inkasno weksli. Rachunki bieżące i lokacje terminowe. **Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych.** Wynajem kasetek w opancerzonym skarbcu. 24-189a-3